WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Lipca / 8 Sierpnia № 60. Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

Treść: Stan i postać oziminy z wiosny.—Obserwacye miejscowe o wpływie tegorocznéj suszy na wegetacyę. — Obraz wszelkich tak cercaliów jako i roślin głąbiastych. — Doświadczenie pouczające a nader smutne z ziarnem do siewu, z Anglii sprowadzoném. — Mały experyment przy przerywaniu w posusze buraków.—Zastosowanie w praktyce 100 cz. guana w $^1/_{10}$ pod pszenicę a w $^9/_{10}$ pod buraki, w pomięszaniu ze szlamem, popiołem i t. p., celem ostatecznego zawyrokowania o tym sztucznym zasiłku w przekonaniu i wierze osobistéj.

Drybus, dnia 20 Czerwca 1858 roku.

Rezultata tegorocznych zbiorów cyframi poparte. — Stan upraw. — Hygiena ludzi i bydła.—Obserwacya w wychowie cieląt uczyniona, którą chętnie udzielam.—Handel zbożowy i ceny.

Drybus, dnia 1 Sierpnia 1858 roku.

Z uroczystości, jaką nam sprawia w téj chwili, od miesięcy dwóch przeszło pożądana trzydniówka, czyli deszcz gospodarski, ciepły, powolny i do głębi ziemi sięgający, po długiém milczeniu i niemożności znalezienia chwili prawie wolnego czasu od zatrudnień gospodarskich, dziś z nowém życiem chwytam za pióro, ażeby choć nie uczynkami, to przynajmniéj słowem, zbogacić lub przysporzyć szczupły zapas wiedzy naszéj gospodarskiéj.

Od chwili mojego przeszłego sprawozdania upłynęło prawie cztery miesiące, podczas których ważne zaszły zmiany, z wyraźnym wpływem na tegoroczne rezultata nasze. Przejdę pokrótce kategorycznie różne metamorfozy, jakim ulegały pomimowolnie plany nasze, jako rządzone niezbadanemi najczęściéj czynnikami przyrody.

Z wiosny, to jest z momentem rozpustów śniegowych, postać zewnętrzna pszenic wcale nie była obiecującą, szczególniéj późno sianych, po części w skutek silnych mrozów w miesiącu Lutym, a najważniéj, dla braku śniegów, które żadnéj ochrony nie dały tegorocznym oziminom naszym. Z połową jednak Maja, kiedy ciepła silne się rozpoczęły, wschody pszenicy szczególniéj, na naszych sapach, znakomicie się poprawiły, i zboże to nabrało wcale obiecującą minę. W tym miłym dla oka naszego stanie utrzymało się to ziarno prawie do połowy Czerwca.

Była to że tak powiem, prawdziwa epoka wzrostu, korzystnego nastroju i postępu nietylko pszenic ale i innych zbóż jarych. Niestety jednak, iż tak krótko trwała, bo zaledwie 3 do 4 tygodni naliczyliśmy pociechy pozornéj. Skutkiem atoli żarów ciągle trwających, w których dniem temperatura do 30° R. w słońcu dochodziła, z jednéj strony, a ubogich ros nocnych i żadnéj prawie mgły, z powodu wichrów silnych z drugiéj strony, któreby to ostatnie wsparły i choć po części zasiliły słabnącą coraz wegetacyę, datujemy gwałtowne chylenie się od téj pory ku upadkowi wszelkich zbóż naszych a szczególniéj pszenicy i jarzyn. Arcy niekorzystna ta przemiana obiecującego zboża, pełnego zieloności i życia, na mizerne zżółkłe, i uschłe źdźbła, tak szybko następowała, iż dziś oglądane przez nas pszenice pod najkorzystniejszemi warunkami, w ciągu doby jednéj a najdaléj dwóch, stawiały przed oczy obserwatora smutny a nawet rozpaczliwy widok biedy i mizernego już stanu. Krótko mówiąc, pszenicę w okolicy naszéj uważać można w $^3/_5$ częściach za kompletnie straconą, tak pod względem słomy, jako i ziarna; z resztą zaś to jest $^2/_5$ tego zboża, które mamy nadzieję sprzątnąć, zbiwszy na jedną massę, względnie do ogólnych zbiorów roku zeszłego, ma się w stosunku jak 1 do 3ch, czyli individualnie biorąc, kto roku zeszłego miał ogólnego zbioru korcy 900, ten w roku obecnym na mało co więcéj jak na 300 korcy wyrachować może. Dziwną zaprawdę jest rzeczą, czemu sapy nasze, dla których umiarkowane susze i ciepło nawet do wysokiego stopnia podniesione, stanowią i stanowić winny ważne dobrodziejstwo, tak dalece nas w tym roku zawiodły, chociaż z drugiéj strony prawdę mówiąc, nie pamiętam tak trwale trzymającéj się posuchy wiosennéj, od 20 Kwietnia prawie aż po dzień dzisiejszy, w którym to czasie uczciwego wcale nie było deszczu. Nie jeden nawet z nas, ubogi w fantazyę, czyli siłę wyobraźni bujniejszą nad mierną, przepomniał nawet, jak to wygląda kiedy deszcz pada i jak po tymże bywa.

Z obserwacyj miejscowych nad skutkami tyle nieprzyjaznéj pory dla wegetacyi, którą tu opisałem, to tylko uważam za godne do notowania:

1° Pszenice na świeżych mierzwach, szczególniéj pod podorywkę gnojonych, daleko więcéj ucierpiały aniżeli takież po przedplonach, w ugorach czystych lub pognojach, pod zagon i w lichówkę dawanych.

2° Wczesne siewy (ale nie te znowu, które przed 1 Września były dopełnione), daleko mniéj ucierpiały od tych, które znowu po 1 Października nastąpiły. Również śniegiem przykryte i dobrze ujęte, choć nie wysoko wypierzone, mniéj od gołych i obrzednich.

3° Gęste siewy na szczerkach, a rzadkie na sapach, mniéj szkodliwie wpłynęły na tegoroczne urodzaje, aniżeli wprost powyższym przeciwnie dopełniony zasiew.

4° Na ciężkich iłach i gruntach w lepszym stanie pognojów będących, gorzéj daleko w r. b., aniżeli w gruntach lżejszych, mniéj pognajanych, lub tęższych bez nawozu. Na pierwszych bowiem, w skutek suszy, warstwa rodzajna tak dalece popękała, iż źdźbła zbożowe jak gdyby w kleszczyny ujęte, mimo najusilniejszéj walki i oporu ze strony siły organicznéj, uledz musiały przemocy siły mechanicznéj, a po długiéj walce ostatnie wydać tchnienie.

Bronowanie pszenic lichszych z wiosny, mocno, żelaznemi bronami ostremi, jakkolwiek było z mniejszym daleko skutkiem w r. b., aniżeli w innych, wszelako i w tym nie źle wpłynęło na rozwinięcie i rozkrzewienie rzadkich i mizernych wschodów. Pielenie tegoroczne pszenicy z chwastów było bardzo małe, z powodu nieznacznéj nader ilości kąkolu i wyk; haber tylko i żyto w massach się okazały, na świeżych szczególniéj gnojach.

Mówiąc o pszenicy, jako o jednym z najgłówniejszych produktów naszéj kultury, winniśmy zacytować następujący ciekawy fakt. Przed dwoma laty, do jednéj z sąsiednich majętności sprowadzono 10 korcy oryginalnéj angielskiéj pszenicy, nasienia bardzo ładnego, chociaż drogiego, korzec bowiem z dostawą na miejsce około 130 złp. kosztował. Ten zasiew oddał w r. zeszłym tylko 50 korcy czystéj do siewu zdatnéj pszenicy. Plon tedy nie osobliwy. Te 50 korcy, zasiane w ugórze czystym, na gnoju, ale nieco późno, okazały wschody średnie na zimę, ale liche bardzo po zimie, w początku zaś Maja i resztka zieleni runi znikła z przed oczu gospodarza, tak, iż z powodu jak się zdaje temperatury zim naszych, pszenicę tę za przepadłą uważać było można. Zorano zatém to pole, zasadzono burakami, które jako spóźnione i na suszę przypadłe, również nie tęgą przedstawiają sperandę. Ciekawy ten aczkolwiek bolesny fakt, stanowić powinien dla każdego z ziemian a stronników zagranicznego nasienia, przestrogę ważną i nader pouczającą.

Co się tyczy żyta, to te z natury rozwijając się kilkoma tygodniami prędzéj od pszenicy, jako daleko czulsze na zbytek wilgoci, mniéj takowéj konsumują, nietylko, iż na niwach szczególniéj sapiastych od tegoroczněj suszy i ciepła nic prawie nie ucierpiały, ale nawet daleko więcéj zyskały.

To tylko winienem tu zanotować, iż na piaskach, gruntach więcéj jałowych i lekkich, omłot będzie o tyle słabszym, o ile niwy nasze zalegają kłosy białe, puste w zupełności lub w części, których jest niezmierna miejscami ilość.

Jarzyny, mianowicie owsy, jęczmiona i grochy, wiele ucierpiały, wyjąwszy bardzo wcześnie sianych, od suszy i wichrów gwałtownych, najczęściéj deszcze nastąpić mające rozganiających, szczególniéj na niwach ubogich i pod bronę zasiewanych.

Gdziekolwiek była lepiéj na zimę uprawiona rola pod jarzynę, a z wiosny orka jedna zaoszczędzona, tam zboże jare daleko korzystniéj wygląda, aniżeli tam gdzie bawiono się w uprawę lub płyciéj nasienie powierzano ziemi. Użycie walca na rolach tęższych, spójniejszych, okazało się u mnie przynajmniéj nader korzystném, tak dla jarzyn jako i koniczyn w nie zasiewanych.

Na górnych i lekkich gruntach walec nie wiele zrobił, a nawet mógł zaszkodzić przy siewie wierzchnim, ułatwiając działanie wiatrom tak częstym w roku b., dowolniéj na walcowanéj działającym przestrzeni, aniżeli na chropowatéj lub nierównéj.

Grochy, wywiane, w większéj części przepadły, wyjąwszy podskibowych zaraz ze kry sianych, choć i te ostatnie w wielu miejscach mszyce znacznie obiadają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozbiór (analiza) wapieni.

Ziemia kraju naszego, nie obfitując w żadne droższe minerały, zawiera w łonie swoim wprawdzie pospolite, ale mogące stać się prawdziwém bogactwem. Do takich minerałów należą rozmaitego rodzaju wapienie, które są zwykle połączeniem niedokwasu metalu wapniu z kwasami, mianowicie węglanym, siarczanym, fosforanym, krzemnym i t. d., tworząc związki zwane węglanem, siarczanem, fosforanem, krzemianem i t. d., wapna.

Zwrócimy tu szczególniéj uwagę naszą na węglan wapna ($CaOCO_2$), który znajduje się w naturze, już to w stanie czystym tworząc kredę, już to w połączeniu z większą lub mniejszą ilością ciał obcych, tworząc tak nazwane margle i kamienie wapienne.

Wiadomo, że podobne wapienie, wypalone w wysokiéj ciepłocie, tracą swój kwas węglany (CO_2) zamieniając się na wapno gryzące, które co do swojéj czystości nosi nazwę wapna chudego lub tłustego, używanego zwykle przy zwyczajnych budowlach; lecz jeżeli podobne wapienie w składzie swoim zawierają części obce, mianowicie: krzemionkę, glinkę i magnezyę, a których ilość procentowa wynosiłaby od 20%—40%, wówczas wapno takie po wypaleniu daje tak zwane wapno hydrauliczne czyli wodne, materyał tak dzielny w budownictwie wodném, jak również lądowém, a którego na nieszczęście tak mało u nas mamy iż sprowadzać go jeszcze musimy z miejsc bardzo odległych.

Otóż widziemy zkąd jak piękną byłoby rzeczą, gdyby u nas wzniosło się kilka fabryk wapna hydraulicznego, gdyż wtedy nietylko sam fabrykant zapewniłby sobie dość znaczny dochód, ale również przyczyniłby się dla dobra ogółu, mianowicie w tych czasach, gdzie budowle wznoszą się bez przerwy, a dla których trwałości materyał ten jest niezbędnym.

Ze składu chemicznego wapienia, pod nazwiskiem którego rozumiemy rozmaite jego odmiany, a szczególniéj tutaj margle, łatwo sądzić możemy o jego wartości, mianowicie jakie wyda wapno po wypaleniu; analiza kamieni wapiennych jest bardzo łatwa, albowiem w nich głównie poszukiwać należy ilości procentowéj węglanu wapna ($CaOCO_2$), węglanu magnezyi ($MgOCO_2$), niedokwasu żelaza (Fe_2O_3), niedokwasu aluminium (Al_2O_3—glinka) i wody; proponuje się zatém wszelkim panom gospodarzom, w dobrach których znajdują się wapienie, aby na nie baczną zwrócili uwagę i wykonywali ich próby w sposób następujący, który jakkolwiek nie jest zbyt dokładny, lecz dostateczny, by osądzić naturę wapienia.

Margiel dany do rozbioru, suszy się w miejscu wolno ogrzaném, dla oznaczenia ilości zawartéj w nim wody, gdzie różnica wagi marglu przed suszeniem i po wysuszeniu da nam szukany wypadek; następnie bierze się z tego proszku (albowiem przed suszeniem należy go sproszkować) 100 gran i rozpuszcza się w bardzo słabym kwasie solnym (Acidum muriaticum-HEC), zachowując tę ostrożność, aby nie dodawać nowéj ilości, dopóki poprzednia nie rozpuści się zupełnie, czyniąc to wszystko na ciepło i przedłużając takowe przez czas niejaki, w celu dokładnego rozpuszczenia, przyczém roztwór powinien mocno czerwienić lakmus, czego jeżeli nie czyni, należy dodać jeszcze kwasu solnego.

Płyn ostudzony wlewa się na filtr poprzednio zważony, z którego odcieka roztwór mający w rozpuszczeniu wapno, niedokwasy metaliczne, magnezyę i inne sole, rozpuszczalne w kwasie solnym, a którego kolor jest mniéj więcéj ubarwiony na żółto, w miarę zawartego w nim żelaza. Osad zebrany na filtrze, zawierający głównie piasek i glinę, przemywa się wodą dotąd, dopóki nie będzie odpływać zupełnie czysta t. j. nie okazywać kwaśnéj reakcyi; następnie suszy się i wypala w tyglu platynowym, poprzednio zważonym, aż do zupełnego spalenia się węgla, t. j. dotąd, dopóki massa w tyglu nie straci koloru czarnego, a wtedy tygiel zważony z osadem, po odjęciu wagi samego tygla, pokaże wagę szukaną osadu.

Do roztworu odciekłego dodaje się w nadmiarze amoniaku (AzH_3HO), tak, aby go dobrze czuć było; w ciągu tego działania opadają z roztworu dwa związki, mianowicie niedokwas żelaza i glinka, pierwszy w stanie osadu koloru żółtego, druga koloru białego, przyczém roztwór poprzednio żółty staje się bezbarwnym. Po zupełném strąceniu osadu roztwór się filtruje, osad zbiera, przemywa, suszy, nakoniec wypala w tyglu platynowym do zupełnego spalenia się węgla, a nakoniec waży.

W płynie odciekłym znajduje się jeszcze głównie wapno i magnezya; ilość pierwszego oznacza się dolewając do roztworu ostatniego dużą ilość szczawianu amoniaku, ($C_2O_3AzH_3$) lub szczawianu potażu (C_2O_3Ko), gdyż wtedy kwas szczawiowy od potażu lub amoniaku, łączy się z wapnem badanego roztworu, tworząc szczawian wapna (C_2O_3CaO) opadający w postaci białego proszku, który przez filtrowanie zbiera się, przemywa wodą i wypala w tyglu platynowym poprzednio zważonym, do temperatury niezbyt wysokiéj, w któréj to temperaturze szczawian wapna rozkłada się, wywiązuje niedokwas węgla (CO) zamieniając się na węglan wapna; różnica wagi pustego tygla i z wypalonym osadem pokaże wagę węglanu wapna, zawartego w danéj wadze wapienia, którego jeżeli ilość procentowa wynosi od 60%—80%, wówczas wapień taki zdatny do wypalania na wapno hydrauliczne.

W płynie odciekłym, jak powiedzieliśmy, znajdować się może jeszcze magnezya, któréj ilość oznacza się dolewając do roztworu w dość znacznéj ilości amoniaku i fosforanu sody (Po_5NaO), albowiem wtedy tworzy się osad biały, który jest fosforanem amonii i magnezyi, ($PO_5(2MgOAzH_3)+10Aq$), a który to osad po wypaleniu zamienia się na fosforan magnezyi, z którego oblicza się ilość węglanu magnezyi w wapnie zawartego, pamiętając, że 100 gran fosforanu magnezyi wskazują 76 gran węglanu magnezyi.

Przekonawszy się podług tego cośmy powiedzieli, czy kamień wapienny zdatny do wypalania na wapno hydrauliczne, potrzeba zbadać jeszcze ilość jego, która jeżeli jest znaczną, należy przystąpić do saméj fabrykacyi, (jeżeli inne okoliczności pozwalają) radząc się dzieł obszernie traktujących w tym przedmiocie.

Michał Bojasiński.

UWAGI

nad artykułem zamieszczonym w nrze 51 Korrespondenta Rolniczo-Handlowo-Przemysłowego, pod tytułem:

Jakim sposobem możnaby podnieść i ustalić na zawsze cenę okowity.

Nader proste wskazuje autor środki ku rozwiązaniu żywotnych bardzo kwestyj gospodarskich. Wedle niego, postanowienie Rządu, zmniejszające do połowy, a nawet niżéj dzisiejszą produkcyę okowity, a podwyższające stosunkowo podatek od tego wyrobu, przyniešć ma krajowi następujące dobrodziejstwa.

1° Ustalić wysoką cenę okowity.

2º Zapewnić lepszą karmę dla inwentarzy, a zatém i dostatek stopniowy mięsa krajowego, przytém usunąć księgosusz.

3º Sprowadzić stały i pewny dochód Skarbowi.

Taka rada w ważnych zadaniach ekonomiczno-administracyjnych, wygląda na owe zachwalane ogólne środki lekarskie, mające leczyć radykalnie wszystkie cierpienia ludzkości. Warto przeto bliższym rozbiorem przekonać się, czyli pomysły szanownego autora będą równie szczęśliwe w skutkach.

Za główną przyczynę niskiéj ceny okowity podaje autor zbyteczną onéj w kraju produkcyą. Liczbami przecie dowieść można, iż twiedzenie to jest bezzasadne.

Dawniéj nie podobna było ściśle oznaczyć ilości okowity w kraju wyrabianéj. Od ustanowienia zaś podatku na gorzelnie, wedle wiadomości czerpanych w Kommisyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, produkowano jéj rocznie od 10 do 13,000,000 garncy. Przyjmując liczbę najwyższą, 13,000,000 garncy, odtrącić z niéj przecie wypada przynajmniéj 2,000,000 na potrzeby przemysłu, to jest na wyrabianie octów, likierów, wódek słodkich, araków, politur, na potrzeby aptek, przetwory chemiczne i t. p., pozostaje przeto na konsumpcyą po szynkach 11 milionów garncy okowity, a po dobraniu 17 do 18 milionów garncy wódki szumówki.

Rozważmy czyli ilość ta, 18,000,000 garncy szumówki, zbyteczną jest w stosunku do ludności kraju naszego.

Wedle wykazu statystycznego, zamieszczonego w Kalendarzu Astronomicznym z r. b., ludność krajowa wynosi 4,696,979. Potrącając połowę téj liczby na nieletnich i osoby wcale wódki prostéj nieużywające, pozostanie przeto 2,348,489 ludzi do skonsumowania 18,000,000 garncy szumówki, w przeciągu 365 dni w roku; z czego wypada na człowieka dziennie mniéj jak pół kwaterki wódki szumówki.

Cyfra ta tyle już skromna, a z któréj jeszcze część pewną odjąć należy na potrzeby wojska w kraju konsystującego, oraz na konieczny ubytek po składach, najpewniejszym jest dowodem, że w stosunku ludności produkcya nasza wódki nie jest zbyteczną, i że poczciwy nasz ludek nie zasługuje na zarzut pijaństwa, którym go bezzasadnie obciążono. Znajdą się zapewne pomiędzy nim, podobnie jak w każdym innym kraju, pijacy. Lecz ktokolwiek zna z bliska przymioty i przywary tego ludu, przekonanym być musi, że nie pijaństwo zarzucać mu należy, ale raczéj nałogowe zamiłowanie w próżniactwie, które jest główną przyczyną jego nędzy i inych szkodliwych usposobień.

Wykazawszy powyżéj, iż zbyteczna produkcya nie jest przyczyną niskiéj ceny okowity, czuję się w obowiązku przedstawić, gdzie zdaniem mojém, leżą istotne powody tego smutnego dla producentów położenia. Za najgłówniejsze uważam:

1º Ogólny brak kapitałów obrotowych w gospodarstwach naszych.

2º Dotychczasowe utrzymywanie starozakonnych przy zarobkach propinacyjnych po miastach.

Brak kapitału zniewala gospodarza, ciśnionego koniecznością zaspakajania tylolicznych codziennych wydatków, do marnowania produktów swoich.

Gdy przechowanie okowity ulega największym trudnościom i stratom, od téj przeto zwykle wyprzedaż rozpoczyna i sprzedaje ją po cenach nie odpowiadających częstokroć kosztom produkcyjnym.

Zamożniejsi i przebiegli składnicy po miastach, znając dokładnie w okolicy położenie właścicieli ziemi, śledzą każdéj pulsacyi finansowago kryzys, jakie się bardzo często u mniéj zamożnych objawia, i korzystając zręcznie z potrzeby, zkupują za bezcen, wtedy jeszcze gdy o przyszłym plonie kartofli nic z pewnością sądzić niemożna, zapasy okowity, odpowiadające przynajmniéj półrocznéj potrzebie okolicznéj konsumpcyi.

Kupiwszy za bezcen, sprzedają w brew przepisom skarbowym okowitę ludności całéj okolicy po cenach najniższych, z dostatecznym przecie dla siebie zarobkiem, a zapewniwszy sobie w taki sposób monopol handlu tym produktem, zniewalają w końcu i zamożniejszych właścicieli do sprzedania swych zapasów po niskiéj cenie.

Urządzenia Skarbowe ograniczają wprawdzie składników do sprzedaży wódki lub okowity, tylko na potrzebę mieszkańców miasta do którego konsens wykupili, lecz skontrollować ich pod tym względem, żadna najgorliwsza nawet władza nie potrafi, a okowita z ich składów rozchodzi się każdodziennie kwartami i garncami między ludność okoliczną. Działaniem takiém sprawiają składnicy największe szkody w dochodach propinacyjnych właścicielom ziemi, i ułatwiają ludowi tanie nabycie trunku, co może być istotnym powodem do użycia go nad miarę.

Do powyższych dwóch przyczyn, mianowicie braku kapitałów obrotowych, i składników po miastach, przyłączyła się w ostatnich czasach i trzecia, to jest powściągliwość wieśniaków w niektórych okolicach kraju, od picia wódki, co naturalnie zmniejsza zwykłą konsumcyą.

Brakowi kapitałów obrotowych zaradzić może potrafią doброczynne zamiary Rządu, w połączeniu z chwalebnemi usiłowaniami Władz Towarzystwa Kredytowego i Towarzystwa Rolniczego. Spodziewać się również należy, iż usunąć się dadzą i inne przeszkody.

Zanim to nastąpi, pozostaje mi dowieść szanownemu Członkowi Towarzystwa Rolniczego z Wielunia, że się myli także pod względem dobrodziejstw, jakie spłynąć mają na nas z obniżenia produkcyi okowity do połowy a nawet do jednéj trzeciéj części.

W sąsiednich prowincyach pruskich, z któremi na tak długiéj linii graniczemy, utrzymują gorzelnie w czynności prawie przez rok cały, i niewątpliwie produkują okowity w stosunku ludności przynajmniéj o połowę więcéj jak my.

Ceny tego produktu są tam zawsze niższe jak nasze, na które przecie tyle utyskujemy.

Dowodzić nie potrzeba, iż w dwóch ościennych krajach, różnica ceny produktów nie może nigdy być wielką, bo ją zaraz zrównoważa, albo normalne wprowadzanie przez Komory, za umiarkowaną opłatą celną, albo też defraudacya, gdy idzie o przedmiot którego wchód do kraju zupełnie zakazany, jak to ma miejsce z wódką. Właściciele na pograniczu mieszkający wiedzą dobrze, iż przy dzisiejszéj u nas bezcenności wódki, dzieje się przecie, jakkolwiek drobna defraudacya tego produktu z Pruss do nas, przez mieszkańców na saméj granicy osiadłych. Jakże przypuścić można, aby przy takich okolicznościach, mogła się podnieść u nas cena okowity do rubla za garniec, jedynie skutkiem zmniejszenia jéj produkcyi do połowy lub trzeciéj części, dopóki w kraju sąsiednim produkcya jéj nie ulegnie podobnemu ograniczeniu. Nieomylnym skutkiem takiego projektu byłby upadek i cofnięcie się gospodarstw naszych, których pomyślniejszy stan obecny, zawdzięczamy głównie i prawie jedynie rozwiniętéj uprawie roślin okopowych.

Rozwinięcie zaś to i upowszechnienie uprawy kartofli wywołała jedynie potrzeba gorzelnictwa.

W przerabianiu surowych produktów nie daleko posunął się jeszcze przemysł krajowy, a korzyści, jakie nam przynosi jedyny prawie przemysł gorzelany, oddalibyśmy dobrowolnie w ręce sąsiadów przez wprowadzenie w czyn myśli szanownego autora.

Nadzieja otrzymania przez zmniejszenie produkcyi wódki lepszéj karmy dla inwentarzy i dostatek mięsa krajowego, żadnego również nie wytrzyma rozbioru. Nie jestem ja zwolennikiem naśladowania wszystkiego co zagraniczne. Pod względem rozwoju intellektualnego, szczególniéj moralnego, inne winniśmy obrać sobie koleje. Lecz w gospodarstwie, szczególniéj zaś w praktyce gospodarskiéj, wiele od sąsiadów nauczyć się możemy. Przedewszystkiém są oni daleko lepszymi jak my rachmistrzami. Gdyby przeto korzystniéj było wykarmiać inwentarze kartoflami, jak przerabiać je na wódkę, zabiegłe sąsiady nasze byłyby nas dawno w tym przemyśle uprzedziły. Mieszkając na samém pograniczu, mam sposobność zwiedzania porządnych tamecznych gospodarstw, kierowanych przez ludzi praktycznych i w zawodzie swym wykształconych. Niewidziałem przecie aby gdziekolwiek obracano kartofle na karm dla inwentarzy, chociaż jak to wyżéj powiedziałem, okowitę taniéj od nas przedają. Na wypadek jedynie braku paszy ratują się kartoflami, co też i my w potrzebie czynimy. Musi być przeto w wykarmianiu kartofli inwentarzem coś niekorzystnego, niepraktycznego. Dodać tu jeszcze potrzeba, że sąsiedzi wykarmianie inwentarzy na rzeź posunęli prawie do doskonałości, gdy my pod tym względem jesteśmy w kolebce, a przebieżenie drogi, jaka nas tu od nich przedziela, nie łatwe, bo każdy postęp stopniowo i z czasem się otrzymuje. Ze wszystkich tylolicznych zatrudnień gospodarskich wykarm inwentarzy na rzeź jest dla nas rzeczą najtrudniejszą. Aby to otrzymać powodzenie, potrzeba największéj, że tak powiem, zegarkowéj regularności w zadawaniu paszy i czystego utrzymania.

Gospodarz Niemiec osobiście tego pilnuje, lub zastępuje się człowiekiem którego poczciwości doświadczył. Sieczkę zaparza tak jak my wywarem, ale sieczkę z koniczyny, wyki, rajgrasu i t. p. obok tego dobiera na stajnię woły niespracowane, ile możności młode. Skutkiem tego, dopasa wołu najdaléj w trzy miesiące z wielką, dla siebie korzyścią, i umie też cenić całą wartość wywaru. Wywar ten stanowi dla niego prawie cały zarobek z rocznego obrotu gorzelni, a przy niskich cenach okowity nie przychodzi mu czasem nawet darmo. Pomimo to niewykarmiają sąsiedzi nasi kartofli inwentarzem, znajdując, że korzystniéj przerobić je na wódkę. My w ogólności grzeszemy tém, że inwentarzy roboczych mamy zawsze za mało, przeciwnie zaś tak zwanych użytkowych (z których przecie nie wielki mamy pożytek) posiadamy zawsze za wiele w stosunku do zasobu paszy.

Skutkiem tego, woły skołatane pracą jesienną stawiamy na opas; tak woły jak inne bydło dla braku roślin pastewnych, karmiemy najczęściéj sieczką z oziminy z wywarem. Przytém brak należytego dozoru, nieregularność w zadawaniu paszy, nieutrzymanie potrzebnéj czystości, sprawiają, iż na wiosnę okazuje się, że tak zwane opasy i inny inwentarz, zaledwie przy życiu utrzymane. Marnujemy powszechnie wywary i dla tego mało je cenimy, bo głównym grzechem naszym w ogólności jest utrzymywanie zbytecznéj liczby pożytkowego inwentarza.

Z błędów, jakie tu wytknąłem, poprawiemy się niewątpliwie, przy ogólnéj dążności do postępu w gospodarstwach, lecz na to potrzeba czasu. Gdyby zaś postanowienie Rządowe zniewoliło nas do nagłego zmniejszenia produkcyi okowity, próbowaliśmy prawdopodobnie, w pierwszym przynajmniéj roku, wykarmiać pozostałe kartofle inwentarzem; ale nie mając pod tym względem żadnéj praktyki, mało osobiście trudniąc się dozorowaniem gospodarstw naszych, zmarnowalibyśmy kartofle, tak jak teraz po większéj części marnujemy wywary, a zrażeni niepowodzeniem, zmniejszylibyśmy prawdopodobnie w latach następnych produkcyą samych kartofli, przez co musiałyby się cofnąć nasze gospodarstwa do smutnego stanu, z jakiego wywiodło je rozwinięcie przemysłu gorzelanego. To co powiedziałem, stosuje się do ogółu, boć niewątpliwie znajdują się wyjątkowo gospodarze, którzy i bez gorzelni daliby sobie radę. Ale przekonany jestem, że ogół kraju nieobliczone poniósłby straty.

Gdy z powyższego rozbioru okazuje się, że zamierzone projektem otrzymanie lepszéj karmy dla inwentarzy i stopniowy dostatek mięsa krajowego, są w skutkach bardzo problematyczne, nie mam już co mówić o usunięciu księgosuszu.

Dowodzić także zbytecznêm, iż środek wpływający szkodliwie na gospodarstwo i bogactwo krajowe, nie może ani powiększyć ani zapewnić dochodów Skarbu.

Szanuję zdanie każdego. Uwagi te napisałem nie z upodobania w krytyce myśli cudzych, lecz z zamiłowania prawdy. Jeślim się w twierdzeniach pomylił, przyjmę z rezygnacyą każdą krytykę w granicach umiarkowania objawioną, przekonany albowiem jestem, że jedynie ze ścierania się zdań wynika prawdziwe światło, które nam w usiłowaniach naszych o podniesienie gospodarstwa i pomyślności kraju przewodniczyć powinno.

J. W. z Augustowskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 2650, pszenicy czetw. 2214, jęczmienia czetwierti 1294, owsa czetw. 2507, grochu czetw. 424, gryki czetwierti 224, kaszy jęczmiennéj czetwierti 432 mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 279, kartofli czetwierti 1200, siana fur 1208, słomy fur 358.

Z remanentu pozostałego z zeszłego tygodnia wołów sztuk 71. Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 834, z opasów sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 109, w ogóle sztuk 1014, wieprzy 1109, cieląt —, baranów 1051; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 702, wieprzy 785; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 23; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 7, do Nowogeorgiewska 20, do Płocka 43, do Mokotowa —, do Powązek i Obozu 73. Z wołów stepowych opasowych, które w kraju kwarantannę dodatkową odbyły: do wsi Skoron 3; rassy krajowéj do Łowicza 1, do Powązek i Obozu 23, w różne miejsca Królestwa 49, na chów do Warszawy i Pragi 13. Pozostaje remanentem 57.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	4	$63^{1}/_{2}$	2 83	Słomy pud . .	—	21	
Pszenicy ditto	9	$47^{1}/_{2}$	5 83	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	4	92	3 1	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	5	90	3 80	Siana pud . .	—	40	
» fasoli . .	7	$13^{1}/_{2}$	4 35	Drzewa sos. sąż.	7	20	
Gryki	4	$67^{1}/_{2}$	2 85	Wół dobry . .	51	30	
Jęczmienia . . .	—	—	— —	» średni . .	39	40	
Owsa	4	$24^{1}/_{2}$	2 83	» lichy	29	8	
Mąki psz. prze. p.	1	80		Ciele	—	—	
ordyn. pud	—	—		Baran	3	18	
żytniéj pytlowéj	—	66		Wieprz dobry	20	78	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	79	
gryczanéj pud	—	75		» lichy	9	55	
Kaszy jaglanéj cz.	10	$82^{1}/_{2}$		Masła pud . .	7	60	
» grycz. zw.	8	$85^{1}/_{2}$		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	17	22		Kartofli czetw.	1	54	
» jęcz. perło.	15	$49^{1}/_{2}$		Okowity wiadro	3	$3^{1}/_{2}$	
» » ordyn.	6	3		Szumówki »	1	82	
Słomy fura . .	—	—					

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 Sierpnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^{1}/_{2}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109^{1}/_{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107^{1}/_{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$85^{1}/_{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	$88^{3}/_{8}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^{3}/_{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$94^{1}/_{2}$
» B. 200 » . .	—	$21^{1}/_{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1858 roku.— Cenzor, **A. Funkenstein.**